Nr. 8 | Kraków, piątek 8 stycznia 1904. | Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 7 stycznia.

Nowy prezydent apelacyi.

Nowo-mianowany szef sądownictwa w zachodniej Galicyi, p. Witold Hausner, objął wczoraj urzędowanie. Przy okazyi przedstawienia mu wyższych urzędników sądowych przez wiceprezydenta p. Stebelskiego wygłosił prezydent dłuższą mowę, której ustępy (podane wedle jednego z pism porannych) zasługują na głębszą uwagę.

Prezydent podniósł w ogólnej części swego przemówienia następujące myśli:

Wśród zgiełku życia powszedniego, wśród nieustannej walki o materyalne, o moralne dobro, wśród krzyżujących się haseł partyjnych wobec słabości lub przewrotności natury ludzkiej szukamy odpowiedzi na jedno tylko, tak często zapomniane, a przecież wyłącznie rozstrzygające pytanie: „quid juris“?

Lecz odpowiedź na to pytanie, nie może być tylko suchą formułką matematyczną, wysnutą niejako mechanicznie z paragrafów kodeksu. Bo sprawiedliwość jest matematyką, ale matematyką przełożoną na język ludzkości. Sędzia nie tylko w ustawach, ale w sercu i w życiu ludzkiem czytać powinien, winien wnikać w potrzeby duszy i w potrzeby życiowe ludu, którego jest synem, a wtedy dopiero słowo jego będzie naprawdę jednać i uśmierzać.

A przyszedłszy do szczegółowych niedomagań sądownictwa, dość śmiało podniósł jego braki:

Pewna ilość sędziów, zwłaszcza na powiatach, nie doszła jeszcze do świadomości, że postępowanie spadkowe jest problematem nie tylko prawniczym, ale i ekonomicznym i że głównem zadaniem sędziego spadkowego jest przeprowadzić przejście majątków z jednej generacyi na drugą w sposób ekonomicznie jak najkorzystniejszy, utrwalający stosunki prawne, a wykluczający wszelkie wątpliwości, wszelkie wstrząśnienia i spory.

Nie schodzi z porządku dziennego piekąca sprawa naszych ksiąg hipotecznych. Znajdują się one w niektórych okolicach w stanie tak chaotycznym, że wywołują zatrważającą niepewność stosunków prawnych: podkopują kredyt rolniczy.

Chcielibyśmy, aby zapowiedzi poprawy nie pozostały jedynie w sferze nadziei i obietnic, bo dotąd nieraz powiaty całe były w niepokoju z powodu np. nieroztropnego stosowania ustaw spadkowych, rujnującego chłopów całemi rodzinami!

Toż samo można powiedzieć i o przestarzałym, sto lat liczącym(!) kodeksie karnym, na tle którego taki np. radca Wawrausch z pojęcia sprawiedliwości potrafił robić karykaturę, właśnie dlatego, że nie znał „języka ludzkości“, a tylko paragrafy, dawno już reformy wyczekujące.

Nowy prezydent ma pole ogromne przed sobą; jeżeli ludzkim i szlachetnym sędzią być zechce, zyska naprawdę szacunek i miłość kraju, który go już teraz wita nader życzliwie.

Z całej prasy w zachodniej Galicyi nasze pismo jest jedynem, które odczuwa braki ustawodawcze w kodeksach karnych i ustawach politycznych najbardziej bezpośrednio; mieliśmy w dwunastu latach naszej walki o wolne słowo w kraju, dość sposobności, aby ocenić, co to znaczy, jeżeli sędzia nie umie wnikać „w potrzeby życiowe ludu“. Dlatego przypomnimy panu prezydentowi apelacyi może nieraz jeszcze jego dzisiejsze słowa.

„Pierwsi wszechpolacy“.

Ostatni numer „Przeglądu wszechpolskiego“ przynosi gawędę jakiegoś wszechpolskiego „obywatela“ z prowincyi, zatytułowaną: „Nasze potrzeby, a nasze stronnictwa“. Po wytłómaczeniu, czem są torysi i whigowie w Anglii (od tego za p. Dmowskim każdy „rozumowany“ artykuł ogólno-polityczny w „Przeglądzie“ się rozpoczyna), oraz czem są wogóle w życiu narodów partye konserwatywne i postępowe (znów *vide* Dmowski „Myśli nowoczesnego Polaka“), wreszcie po zwymyślaniu Francyi (to również stały konik) przechodzi ów obywatel do stosunków krajowych, przyczem oczywiście głosi hymny pochwalne na cześć demokracyi narodowej.

Jak przystało na obywatela z prowincyi, stara się ów jegomość wynaleźć dla swej partyi jak najszumniejsze drzewo genealogiczne, a jak przystało na wszechpolaka, czyni to w sposób, godny Kulparkowa: więc twierdzi (str. 924), iż kierunek, reprezentowany przez wszechpolaków, istniał w szerokich kołach społeczeństwa od Konstytucyi 3 maja i „był reprezentowany przez mężów tej miary, co Kołłątaj, Kościuszko, Staszyc i Mickiewicz. Nie mógł mieć przewagi właśnie dlatego, że nie był należycie uorganizowany w program, w stronnictwo świadome swych celów, uległ więc w walce przeciw reakcyonistom po r. 1791, w roku 1831 przeciw sferom niedoceniającym, w r. 1863 przeciw przeceniającym narodowe siły“.

Kościuszko, Staszyc, Mickiewicz wyznawcami wszechpolskiego kierunku! — to najnowszy wykwit niezrównanej blagi i samookadzania się owej, aż do ostatnich granic niepoczytalnej kompanii p. Jastrzębca, który dziś, posiadając zamiast Kościuszki i Mickiewicza — Studnickiego i Mrawinczyca, ugruntował przy ich pomocy partyę, bardziej tylko świadomą swych celów, niż reprezentowana przez przytoczonych powyżej „protoplastów“.

Twórca osobliwej genealogii wszechpolskiej, „obywatel“ z mokrą głową, wspomina również o walkach, jakie staczał ten kierunek, nawet w bliższych nam czasach — w r. 1863 — przeciw „sferom przeceniającym narodowe siły“... A my, tej epoce bliscy, nic nie słyszeliśmy o tem, nie wiemy, kto z przeciwników ostatniego powstania był wyrazicielem wszechpolskiego programu? Może „historycy“ wszechpolscy odsłonią i tę zagadkę.

Gdy w sprawozdaniu ze „Sztuki“ krakowskiej starało się „Słowo polskie“ anektować na konto swojej roboty obecny rozkwit naszego malarstwa *(sic!)*, było to śmiesznie-głupie, gdy wszakże teraz przywłaszcza sobie ta sama grupa jednym zamachem Kościuszkę, Staszyca, Kołłątaja, Mickiewicza — jest to już oburzająco-głupie!

Swoją drogą, kto zna bzika, któremu ulegają coraz forsowniej a stadnie — wszechpolskie grafomany, ten uzna może ich skromność, że mogąc dowolnie sięgać w przeszłość, poprzestali na konstruowaniu swego rodowodu od Konstytucyi 3 maja, a nie wywiedli go od Chrobrego, lub nawet od czasów przedhistorycznych!

Naśladowcy hakatystów pruskich i wielbiciele nacyonalistów francuskich różnią się przecie od tych wzorów zachłannością, porywającą się nawet na dzieje przeszłe, na groby nieśmiertelne.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 5 stycznia.

Konferencya chłopska P. P. S. — Fundusz gadzinowy dla księży. — Echa strejku białostockiego. — Ucieczka towarzysza.

Odbyła się konferencya chłopska P. P. S. z okręgu lubelskiego. Wzięło w niej udział 12 osób, w tem gospodarze, parobcy i rzemieślnicy wiejscy. Omawiano przedewszystkiem różne szczegóły roboty miejscowej. Następnie uczestnicy konferencyi przeszli do wymiany poglądów na różne sprawy ogólne, dotyczące agitacyi wiejskiej. Poruszono więc sprawę stosunku naszego do religii. Ogólne zdanie było takie, że P. P. S. całkiem dobrze i właściwie postawiła kwestyę: religii zgoła nie zwalczamy, bo to rzecz osobistych przekonań, sumienia i wiary; zwalczamy zaś kościół i duchowieństwo, o ile ich działalność skierowana jest do ogłupiania ludzi, do wyzysku i obrony kapitalizmu lub rządu. Co się tyczy własności, to towarzysze zgodnie wyrazili pogląd, że dla całego społeczeństwa, jak i dla włościan najkorzystniejsza jest własność wspólna. „Precz z taką własnością, która nam daje tylko kartofle!“ — mówiono o dzisiejszej drobnej własności. Wyrażono życzenie, aby w „Gazecie Ludowej“ umieścić artykuł o własności chłopskiej. Dalej mówiono o gminie i o tem, że należy w niej prowadzić walkę w duchu naszych zasad. Pożądane jest wybieranie towarzyszów na wójtów i sołtysów. W ludnych wsiach należy urządzić manifestacye na 1 maja, jak to już gdzieniegdzie było w zeszłym roku. Z dworem należy walczyć jako z przedstawicielem wyzysku, ale walkę prowadzić rozważnie i celowo, nie urządzając rozruchów. Narodowa demokracya jest nam wrogiem, którego należy zwalczać; „Polak“ ogłupia lud. W ustnej agitacyi i w „Gazecie Ludowej“ należy to wykazywać. W „Gazecie Ludowej“ bardzo są pożądane artykuły historyczne nie tylko o pewnych wypadkach lub osobistościach, lecz i ogólniejsze, np. o uwłaszczeniu włościan. Należy też zachęcać włościan do kształcenia się nie tylko politycznego, lecz i ogólnego. Pożądanym jest artykuł o tem w „Gazecie Ludowej“.

Rząd coraz bardziej usiłuje oprzeć się w swej walce z socyalizmem na księżach, którzy, trzeba to przyznać, nadzwyczaj gorliwie pracują w tym kierunku, próbując gdzieniegdzie (np. w Łodzi) nawet tworzyć specyalne bractwa antysocyalistyczne. Dla poparcia tych usiłowań rząd ustanowił najwidoczniej specyalny fundusz gadzinowy dla księży katolickich, czego dowodem jest chociażby następujący okólnik, rozesłany do podwładnych przez wszystkich gubernatorów Królestwa:

„Kancelarya generał-gubernatora warszawskiego prosi p. naczelnika gubernii o zakomunikowanie jej listy księży rzymsko-katolickich w gubernii, którzy odznaczają się zasługami wobec państwa i kościoła, i których, z powodu ich całkiem chwalebnego sprawowania się pod względem politycznym, nienagannej moralności i wykonywania specyalnych bezpłatnych obowiązków

---

ANATOL FRANCE.

Crainquebille.

4)

Crainquebille zapytał go:

— Bez co mi nie odpowiadacie?

Żołnierz milczał. Crainquebille zaś rzekł z goryczą:

— Gada się nawet do psa! Bez co do mnie nie gadacie? Gęby nie otworzycie? Boicie się, że cuchnie, co?

Odprowadzony do więzienia Crainquebille, pełen zdumienia i podziwu, siadł na przykutym do ściany stołku. Nie zdawał sobie sprawy, że sędziowie pomylili się. Nie mógł pomyśleć, aby on miał słuszność, aby zaś nie mieli słuszności sędziowie, których nie rozumiał; niepodobna było mu pojąć, aby cośkolwiek mogło chromać w tej tak pięknej ceremonii. Nie chodząc bowiem ani do kościoła, ani na widowiska, nigdy w życiu jeszcze Crainquebille nie oglądał rzeczy tak pięknej, jak ceremonia sądu. Wiedział dobrze, że nie wołał „śmierć sułanom!“ Że zaś za ten właśnie okrzyk skazano go na 15 dni więzienia — w jego myśli fakt ten przedstawiał się jako podniosła tajemnica, jako jeden z owych artykułów wiary, które wierzący wyznają, nie rozumiejąc ich, jako objawienie niepojęte, olśniewające, cudowne i straszliwe.

Biedny ten starzec uznawał się winnym popełnienia niesłychanej obrazy w stosunku do agenta nr. 64, podobnie jak dziecko, idące na rekolekcye, uznaje się winnem pierworodnego grzechu. Wyrok pouczał go, jakoby wołał: „śmierć sułanom!“ Tak więc wołał chyba „śmierć sułanom!“ w jakiś sposób tajemniczy, jemu samemu nieznany. Znajdował się oto w świecie nadprzyrodzonym. Apokalipsą jego była jego sprawa.

Podobnie jak nie miał jasnego pojęcia o winie swojej, podobnie i o karze nie miał jasnego pojęcia. Wyrok wydał mu się rzeczą uroczystą, obrządkową i wielką, rzeczą olśniewającą, której się nie rozumie, nie krytykuje, rzeczą nieuprawniającą ani do radości, ani do żalu. Gdyby owej chwili prezydent Bourriche spłynął był nagle z góry z białemi skrzydłami u ramion i z aureolą na czole, Crainquebille nie byłby się zadziwił takim nowym przejawem sądowniczej chwały. Byłby sobie powiedział: „To właśnie kończy się moja sprawa!“

Nazajutrz odwiedził go adwokat:

— Więc jakżeż tam, przyjacielu? Nie najgorzej. Odwagi tylko! Tydzień prędko przeleci. Mogło być gorzej!

— A no tak, co to, to tak; grzeczni panowie, bardzo grzeczni panowie; obrazić człeka, nie obrazili, brzydkiego słowa nie rzekli. Anim się nie spodział. A włożył białe rękawiczki. Widział pan?

— Wszystko zważywszy, dobrze uczyniliśmy, przyznając.

— Może być.

— Crainquebille, mam dla was dobrą wiadomość. Pewna litościwa osoba, której przedstawiłem wasze położenie, wręczyła mi dla was 50 franków. Ta suma pokryje grzywnę, na którą was skazano.

— A kiedy mi pan da te 50 franków?

— Każę je złożyć w kancelaryi sądowej. Bądźcie spokojni.

— Wszystko jedno. Pięknie dziękuję tamtej osobie.

I, zamyślając się, Crainquebille szepnął:

— O, nie każdemu się to przytrafi.

— Nie przesadzajcie, Crainquebille. Nie jest to bynajmniej wypadek wyjątkowy, bynajmniej!

— A nie wie pan, gdzie mi stracili wózek?...

* * *

Wyszedłszy z więzienia, Crainquebille pchał swój wózek ulicą Montmartre, wołając: „Kapusta, seler, marchew!“ Ani się pysznił swoją przygodą, ani się jej wstydził. Przygoda nie pozostawiła w nim nawet przykrego wspomnienia. Dla umysłu jego było to coś w rodzaju teatru, podróży, snu. Cieszył się, że depce po błocie, po bruku miejskim, że widzi nad sobą zadeszczone, brudne niebo, poczciwe niebo Paryża. Na każdym rogu przystawał, aby wypić kieliszek; i wolny, wesoły, splunąwszy w ręce, by wygładzić chropawe dłonie, chwytał hołoble i pchał wózek. Przed nim zaś wróble, jak on wczesne i biedne, jak on na ulicy szukające strawy, tłumem wznosiły się wraz ze znanem im wołaniem: „Kapusta, marchew, seler!“ Jakaś stara gospodyni podeszła do wózka i oglądając seler, rzekła:

— Cóż się z wami działo, ojcze Crainquebille? Nie widać was od 3 tygodni. Chorzy byliście? Trochę przybledliście!

— Powiem jejmości sekret, jejmość Mailloche, bawiłem się w rentiera.

Nic się nie zmieniło w jego życiu, chyba, że częściej, niż dawniej, zagląda do szyneczku... Wydaje mu się wciąż, że jest święto, nadto zaś zapoznał się z litościwemi osobami. Wraca trochę wesoły do swojej nory. Wyciąga się, nakrywa się workami, które pożyczył handlarz kasztanów z rogu i myśli: „Więzienie takie złe znów nie jest. Ale zawszeć człekowi lepiej w domu“.

Zadowolenie jego krótko trwało. Rychło spostrzegł się, że dawne jego klientki mają do niego niechęć.

— Piękny seler, jejmość Cointreau!

— Nic mi nie trzeba.

— Jakto nic jejmości nie trzeba? Z powietrza jejmość nie żyje!

A jejmość Cointreau bez słowa odpowiedzi kryje się do swej piekarni, której jest właścicielką. Sklepiczarki i stróżki, dawniej tak licznie skupione koło wózka, od którego biła świeżość i zieleń, teraz odwracają się od niego. Dobiwszy do sklepu z obuwiem pod „Aniołem Stróżem“, tj. do punktu, gdzie zaczęły się jego przygody prawne, Crainquebille zawołał:

— Jejmość Bayard, jejmość Bayard, należy mi się piętnaście sousów z ostatniego razu!

Lecz jejmość Bayard, tronująca przy kasie, nie raczyła nawet odwrócić głowy.

Cała ulica Montmartre wiedziała, że ojciec Crainquebille dopiero co opuścił więzienie i cała ulica Montmartre nagle przestała go znać. Wieść o jego zasądzeniu dotarła na-

(nauczycieli religii w szkołach początkowych itp.) można uznać za godnych otrzymania w roku bieżącym zapomogi ze specyalnego wyznaczonego na ten cel funduszu, którym zawiaduje główny naczelnik kraju.

Zawiadamiając o tem, kancelarya z polecenia Jego Ekscelencyi, ma zaszczyt prosić Pana o dostarczenie p. naczelnikowi gubernii w jaknajkrótszym czasie listy księży, którzy, zdaniem pańskiem z powyższych względów zasługują na zapomogę i na początku listy należy wymienić tych księży, którym pan chciałbyś dać pierwszeństwo".

Oprócz tego okólnika wyszły w tej samej sprawie okólniki poszczególnych gubernatorów. W jednym z nich zapomogi owe nazywają się „nagrodami honorowemi", celem zaś tych prezentów ma być „zachęcenie miłych rządowi księży do „dalszej pożytecznej działalności, aby to służyło za przykład innym".

Strejk białostocki ma się już ku końcowi. Strejkowało wszystkiego 27 fabryk, a 2700 ludzi, nie licząc mniejszych warsztatów. W niektórych fabrykach uzyskano podwyżkę, skrócenia dnia nigdzie. Uzyskano podwyżkę w podmiejskich osadach fabrycznych: Wasilkowie, Supraślu i Michałowie. Wojsko usunięto. Były aresztowania tak w samym Białymstoku, jak i w Supraślu (4 osoby), Choroszczy (5). Niemożność dostarczenia strejkującym dostatecznej pomocy materyalnej wskutek warunków policyjnych pogorszyła sprawę. Zebrano na strejk około 2000 rubli, ale tego było za mało. Wkrótce otrzymacie z miejsca dokładny opis całego ruchu, który trwa już od 5 lipca.

Dnia 18 grudnia w samo południe, znikł z więzienia w Sieradzu tow. Walery Sławek, wzięty jako „nielegalny" w zagłębiu dąbrowskiem przed 8 miesiącami. Tow. Sławek został niedawno przeniesiony do Sieradza z Piotrkowa, jako jeden z organizatorów strejku głodowego, urządzonego tam w październiku. Ucieczka tow. Sławka była bardzo sprytnie przygotowana i przeprowadzona.

J.

Zwycięski strejk piekarzy lwowskich.

Lwów, 6 stycznia.

Po 24 godzinach solidarnego, cały zawód piekarski obejmującego strejku, walka między majstrami a czeladnikami piekarskimi zakończyła się zupełnem zwycięstwem strejkujących. Najbardziej oporni majstrowie widzieli, że opór dalszy byłby bezowocny i ustąpili. Przez całe prawie popołudnie wtorkowe i we środę od godz. 1 przed południem do godziny 5 po południu trwały obrady wspólnego komitetu, które się zakończyły zawarciem poniżej umieszczonej ugody.

Napiętnować należy postępowanie prezydenta miasta dra Małachowskiego, który już we wtorek oświadczył majstrom mimo, iż go o to wcale nie prosili, że telegraficznie zamówi obcy chleb, że pootwiera im sklepy i że poprosi komenderującego, by im dostarczył piekarzy wojskowych. Tylko dzięki wyrozumiałości majstrów, którzy zrozumieli, że taka wobec strejkujących taktyka musiałaby doprowadzić w przeciągu 24 godzin do generalnego strejku i w dalszej konsekwencyi do rozlewu krwi, złowrogie wobec robotników zamiary „głowy miasta" nie zostały urzeczywistnione.

Na obradach strejkowych okazało się, że zbojkotowani przez robotników majstrowie kpią sobie nietylko z robotników ale i z korporacyi i że jedyny wpływ ma na nich czapka z bączkiem.

Zrozumiawszy to nadinspektor przemysłowy p. Nawratil objeżdżał we wtorek zbojkotowane piekarnie zapraszając piekarzy do współudziału w dzisiejszych obradach. Obrady te toczyły się i dzisiaj w biurze nadinspektora przemysłowego, a uczestniczył w nich także jako reprezentant władzy przemysłowej radca magistratu dr Fiszer. Rzecznika robotników tow. Nachera nie chciał pan nadinspektor do obrad dopuścić „bo w swoim biurze on jest gospodarzem", mówił.

Nie przydało mu się to jednak dużo, gdyż dzielny tow. Nacher wyczekiwał przed lokalem przez sześć godzin, a delegaci robotników co chwila zasięgali jego rady, mimo, że to nie podobało się ani p. Nawratilowi ani p. Fiszerowi, którzy w bezstronności (!) swej przecież czuli się bardziej majstrami niż robotnikami. Po spisaniu ugody obrady zakończono.

O godzinie szóstej wieczorem zebrali się strejkujący w lokalu stowarzyszenia zawodowego, by wysłuchać wyniku wspólnych obrad. Przewodniczący stowarzyszenia zawodowego tow. Śliwiński zdał sprawę z przebiegu tychże, zawiadamiając, że zawartą została następująca ugoda, obowiązująca pracodawców i robotników piekarskich we Lwowie:

I. W piekarniach „niemieckich":

1. Płaca minimalna „helfera" 26 koron, „mischera" 24 kor., „judlera" 18 koron.

2) Każdy robotnik przy białem pieczywie ma mieć wolny siódmy dzień wypoczynku, zaś przy czarnem pieczywie co trzeci tydzień 36 godzin wypoczynku.

3) Płaca i wypłata tygodniowa.

4) Pracodawcy mają dostarczyć do użytku, robotników izb wypoczynkowych i to tam, gdzie ich niema najdalej do 1 maja 1904, zaś u p. Branda i Seidena najdalej za miesiąc.

5 Robotnikom teraz strejkującym nie wypowiedzą majstrowie roboty w ciągu trzech miesięcy od dnia powrotu do tejże, chyba, że zajdzie wypadek ustawowy, uprawniający pracodawcę do wydalenia robotnika bez wypowiedzenia.

Ewentualne spory, z tego tytułu wyniknąć mogące, załatwiać będzie nie sąd przemysłowy, lecz polubowny, do którego wybrali majstrowie pp. Merwarta, Burkiewicza i Seidena, a robotnicy towarzyszy: Śliwińskiego, Kulinera i Litwina.

Rozjemcą ma być radca magistratu dr Fiszer.

6) Majstrowie, którzy przed strejkiem płacili więcej jak minimum powyżej postanowione nie śmią płacić tego minimum tym swoim robotnikom, którzy wrócą do pracy.

Następują szczegółowe postanowienia co do majstrów: Tabaczyńskiego, Heissiga, Emanuela Mayera, Weissa i Hessa, poczem następują warunki co do III. piekarń „kulikowskich".

1) Na trzech ludzi fachowych ma wypadać najwyżej cztery „hitze"; jeżeli pracodawca sam jako trzeci pracuje, ma trzymać dwóch fachowych. W razie większej liczby „hitzów" — najwyżej dwóch — majster musi zapłacić „hitzengeld", a robotnik musi te nadliczbowe „hitze" zrobić.

2) Minimalna płaca dla „helfera" kor. 20, dla „mischera" kor. 18, dla „judla" kor. 12.

3) Izby wypoczynku jak pod I. 4).

4) Także w tych piekarniach obowiązują punkty I. 5) i 6).

IV) Strejkujący robotnicy obowiązują się stanąć do roboty od czwartku 7-go stycznia 1904.

V) Jeżeli który z majstrów nie zgodzi się na powyższe warunki, wszyscy inni majstrowie obowiązują się dla niego nie wypiekać pieczywa.

VI) Majstrowie Brand, Seiden, Menker i Schlüsselberg obowiązują się zatrudniać robotników — czeladników na tych samych warunkach, na jakich zatrudniają majstrowie Hegler i Eman. Mayer.

Następują podpisy pracodawców, robotników i p. Nawratila.

Ogłoszenie tej ugody przyjęto z niezwykłym entuzyazmem, okrzykom „vivat, niech żyje" końca nie było. Towarzysze dr Diamand, Nacher i Wityk w krótkich ale serdecznych słowach omawiali znaczenie tego niezwykłego i tak szybko osiągniętego zwycięstwa wskazując na to, że w tej walce solidarność robotnicza dowodziła prawdziwości i szczerości zasad socyalno-demokratycznych, że, gdzie walczą wyzyskiwani brat obok brata bez różnicy wyznania i narodowości, tam zwycięstwo jest pewnem.

Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi tow. Wityk zakończył zebranie.

Obnoszono następnie po sali tryumfalnie sztandar korporacyjny, poczem ruszono na rynek obchodząc go dwukrotnie, śpiewem i okrzykami obwieszczając zwycięstwo strejkujących. Wiadomość o niem rozbiegła się po mieście lotem błyskawicy napawając radością wszystkich mieszkańców miasta.

Dalszy ciąg walki o Kasę chorych.

Stanisławów, 5 stycznia.

Zwycięstwo robotników przy wyborach do Kasy chorych, okupione krwią robotniczą i długotrwałem więzieniem naszych towarzyszy, nie położyło jeszcze ostatecznego kresu rabunkowej gospodarce dotychczasowych plantatorów. Przeciwko wyborowi wniesiono protest, a gdy ten odrzucono, wniesiono rekurs do namiestnictwa. Indywidua nastawione przez Brücka, zgoła nieznane w mieście nawet z nazwiska, wniosły rekurs, aby objęcie Kasy przez naszych towarzyszów odwlec w nieskończoność. Jest to sztuczka pana Prokopczyca, który wespół z osławionym Brückiem chce możliwie na jak najpóźniej odwlec przeprowadzenie wyboru nowego zarządu. Jakkolwiek wniesienie rekursu nie ma w ustawach administracyjnych mocy wstrzymującej, to jednak Prokopczyc czeka, aż Brück znowu jakieś nowe łajdactwo wymyśli, a tymczasem niejeden z robotników z powodu braku pracy straci mandat do Kasy chorych i przestanie być członkiem Kasy. Z postępowania jego przebija się na każdym kroku uległość wobec Brücka i posłuszeństwo na każde jego skinienie. Jest to wprost bezwstydem, że tutaj naczelna figura w powiecie służy jako narzędzie do niecnych celów wstrętnemu pachołkowi w powszechnej pogardzie będącému.

To też robotnicy zrozumieli zamiary Brücka i aby odeprzeć jego niecne zapędy, zwołują co dzień zebrania wszystkich zawodów i protestują przeciwko tego rodzaju postępowaniu. Od poniedziałku począwszy dzień w dzień odbywają się zgromadzenia, w których bierze udział po kilkaset osób. Pomiędzy robotnikami wre. Z trudem tylko można pohamować gniew i oburzenie szerokich warstw robotniczych. Robotnicy wydają list otwarty do starosty i namiestnika, oraz wysyłają obszerne memorandum do prezydenta ministrów. Na odbytych zgromadzeniach uchwalono jednogłośnie rezolucyę: „Zgromadzeni robotnicy wyrażają swoje najgłębsze ubolewanie z powodu rozmyślnego przewlekania przez władze rządowe załatwienia protestu, wniesionego przez szajkę złodziei grosza publicznego. Założenie protestu przeciwko zwycięstwu robotników okupionemu krwią robotniczą i długotrwałem więzieniem jest najwyraźniejszą prowokacyą ze strony szalbierzy i nędznych najemników dotychczasowej mafii, która objąwszy Kasę chorych w swe kleszcze, ssie z niej jak pająk wszelkie soki w formie lekkomyślnej i złodziejskiej gospodarki groszem publicznym z krwi i potu robotniczego wyciśniętym. Założenie protestu przez niecne kreatury, znane tylko w zaułkach rozpusty i zbrodni, ma na celu przewleczenie tylko rządów obecnych i utrzymanie za jakąkolwiekbądź cenę dotychczasowej gospodarki.

Zgromadzeni robotnicy protestują przeciwko takiemu postępowaniu i wzywają naczelne władze w kraju, aby położyły kres dotychczasowej gospodarce i protest możliwie najszybciej załatwiły. Niezależnie zaś od tego, w jakim czasie ów protest załatwiony zostanie, wzywają zebrani namiestnika, aby polecił tutejszemu staroście niezwłoczne zarządzenie wyboru nowego zarządu i wprowadzenie w urzędowanie tegoż zarządu, a to bez wyczekiwania, aż wniesiony protest w drodze biurokratycznej po najdłuższych latach załatwiony zostanie. Zwycięstwa krwią robotniczą okupionego, nie dadzą sobie zorganizowani robotnicy wydrzeć, choćby im przyszło jeszcze raz tyle ofiar ponieść. I największa cierpliwość ma swoje granice! Dłuższe zwlekanie z rozpisaniem wyborów nowego zarządu i wprowadzeniem go w urzędowanie pogłębić może i tak już znaczne niezadowolenie nurtujące w umysłach robotniczych. W interesie spokoju publicznego, bezpieczeństwa mienia publicznego żądają robotnicy natychmiastowego oddania Kasy w ręce robotnicze. Zarazem protestują zebrani przeciwko szalbierczym i samolubnym zamiarom tworzenia osobnych wyznaniowych Kas chorych, jako zdążającym do podkopania bytu tutejszej powiatowej Kasy chorych". Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie na wszystkich zgromadzeniach i przesłano namiestnikowi. Na przyszły tydzień odbędzie się znowu cały szereg zgromadzeń. Ruch raz wszczęty nie powinien ustać, lecz obejmując coraz szersze kręgi robotnicze winien doprowadzić do zupełnego wydarcia Kasy chorych z rąk obecnych szakali i objęcia jej we własny zarząd.

Przegląd polityczny.

Polak prezydentem z wieku w sejmie pruskim. Długoletni prezes sejmowego koła polskiego w Berlinie dr Henryk Szuman, ur. w r. 1822, jest obecnie najstarszym posłem w sejmie pruskim, gdyż liczy 82 lat. Jemu więc jako najstarszemu przypada prezydentura z wieku. Jeśli dr Szuman zgodzi się na objęcie prezydentury, będzie to pierwszy Polak, który choć na krótki czas zasiędzie na krześle prezydyalnem sejmu pruskiego.

Wybór socyalisty. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego w okręgu Reichenbach w Saksonii dnia 5 b. m. został w miejsce zmarłego tow. Franciszka Hofmanna wybrany posłem tow. Adolf Hofmann z Berlina, który otrzymał o 5 tysięcy głosów więcej, niż jego kontrkandydat burżuazyjny eks-jezuita hr. Hoensbroech.

Z literatury i sztuki.

Materyały wydawnictwa Towarzystwa „Polska sztuka stosowa" zeszyt III, który świeżo opuścił prasę, stanowi drugie premium dla członków Towarzystwa. (Cena księgarska 3 kor.) Zarówno zewnętrzna szata, jak i dobór rysunków przynosi zaszczyt kierownikom tej pracy: pp. Józefowi Czajkowskiemu, Edwardowi Trojanowskiemu i Jerzemu Warchałowskiemu. Ten ostatni w dodatku wziął na siebie całą stronę wydawniczą i osobiście wykonał litografie. Nader gustowną okładkę, pomysłu p. Jana Stachowskiego, odbito (drzeworyt) w drukarni uniwersyteckiej, a klisze czarne u Anczyca.

Zeszyt składa się z ośmiu tablic, między ktoremi niejeden rysunek ma zarówno estetyczną jak i naukową (etnograficzną) wartość. Takie np. żmujdzkie zakończenia kądzieli (ze zbiorów p. Michała Brenstejna z Telsz, gub. Kowieńska) stanowią dokument nadzwyczajnej pomysłowości ludu oraz bardzo wśród niego rozwiniętej potrzeby ozdabiania rzeczy codziennego użytku.

Polska Akademia artystyczna w Rzymie. Wśród kolonii polskiej w Rzymie powstała myśl założenia tam akademii dla polskich artystów, którąby była wyposażona w następujące instytucye: 1. Bezpłatny „pensyonat" dla utalentowanych artystów. 2. Wzorowe pracownie z wszelkimi środkami do studyów. 3. Wieczorna sala rysunkowa t. z. sala aktu akademickiego. 4. Doborowa biblioteka dzieł z zakresu sztuki i archeologii. 5. Czytelnia pism polskich i zagranicznych. 6. Sala zebrań dla ziomków przebywających stale lub czasowo w Rzymie.

Komitet, zajmujący się założeniem tej akademii, odwołuje się zapomocą odezwy do ofiarności naszego społeczeństwa i rozsyła listy składkowe, a zebrane kwoty lub pisemne zobowiązania do późniejszego wpłacenia pewnej sumy uprasza do 1 marca przesyłać na ręce Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie lub wprost do Rzymu pod adresem prezesa Komitetu p. Teodora Rygiera (Roma, Lungo Tevere Prati 14-15).

Komitet na podstawie porozumienia z polskimi artystami, zamieszkałymi w Rzymie, pośredniczy w zamawianiu obrazów i rzeźb oryginalnych oraz kopij, dając wszelką gwarancyę dobrego i punktualnego wykonania. Wykonawcy zamówień zobowiązują się 10 procent z otrzymanego honoraryum składać na rzecz fundacyi akademii.

KRONIKA.

Konfiskata. We wczorajszym numerze „Naprzodu" uległo konfiskacie parę zdań z korespondencyi z Przemyśla, tyczących się mężów zaufania tamtejszej wojskowości.

Jeszcze tylko mała ilość egzemplarzy Kalendarza Robotniczego na rok 1904 jest do nabycia w administracyi „Naprzodu" (Kraków, ul. Sławkowska 29) po cenie 60 h, z przesyłką 70 h.

Pierwszy bal Chóru robotniczego w Krakowie odbędzie się w sobotę 16 stycznia w wielkiej sali „Sokoła". Do tańca przygrywać będzie cała kapela „Harmonii" pod batutą swego kapelmistrza. Komitet balu dołożył wszelkich starań, aby zabawa ta odbyła się pod każdym względem znakomicie, nie szczędząc wydatków na rozmaite niespodzianki. Sala cała przedstawiać się będzie jak jeden wielki las świerkowy, co będzie nader oryginalne. Wstęp na salę 1 K 20 h, na galeryę 2 K. Wobec tak taniego wstępu chyba żaden towarzysz nie pominie tej sposobności i przybędzie wraz z rodziną na ten jedyny w tym karnawale bal robotniczy. Na balu urządzoną również będzie tombola. Kostyumy nie są wykluczone.

Miejska komisya budżetowa we Lwowie uchwaliła w preliminarzu budżetowym gminy na policyę rządową 116.166 K, t. j. o 4.000 K mniej od propozycyi magistratu. Skreślono mianowicie pozycyę na przyczynianie się gminy do emerytur straży policyjnej, wychodziła bowiem komisya z zapatrywania, że świadczenia gminy pod tym względem nie są prawnie uzasadnione.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników. Ze Lwowa donoszą, że dnia 13 grudnia r. z. namiestnictwo zatwierdziło statut Towarzystwa prawnej ochrony podatników. Celem tej instytucyi ma być udzielanie porady osobom, w Galicyi zamieszkałym, obowiązanym do spłacania jakichkolwiek danin publicznych (t. j. rządowych lub autonomicznych, podatków pośrednich lub bezpośrednich, należytości prawnych i stemplowych, opłat konsumcyjnych i t. p.), oraz przeciwdziałanie uciskowi fiskalnemu, wynikającemu zarówno z wygórowanej stopy ciężarów ustawą przewidzianych, jak i z powodu mylnej często wykładni przepisów skarbowych.

Do tego celu służyć mają następujące środki: zakładanie i utrzymywanie biur porady prawnej, wydawanie czasopism, poświęconych sprawom podatkowym, utrzymywanie stosownej biblioteki publicznej, urządzanie zebrań, odczytów i t. d.

„Towarzystwo będzie również dążyło do reformy istniejących niejednokrotnie przestarzałych przepisów skarbowych, reprezentując atoli różne grupy podatników, będzie wszakże podnosiło tylko postulaty wspólne wszystkim grupom podatników".

Nam się zdaje, że instytucya taka może liczyć na powodzenie o tyle tylko, o ile przybierać nie będzie roli „reprezentanta podatników", lecz poprzestanie na gotowości niesienia pomocy żądającym jej grupom lub jednostkom.

---

wet do zgiełkowego rogu ulicy Richer. Tam koło południa Crainquebille spostrzegł dawną swoją, dobrą i wierną klientkę, nachyloną nad wózkiem małego Marcina. Oglądała dużą głowę kapusty. A mały Marcin, nicpoń z pod ciemnej gwiazdy, łotr, z ręką na sercu przysięgał, że niema towaru nad jego towar. Na ten widok zakrwawiło się serce Crainquebille'a. Pchnął swój wózek ku wózkowi małego Marcina i rzekł do pani Laury głosem żałośliwym i złamanym:

— Niepięknie to, że mi się pani sprzeniewierza!

Pani Laura nie była księżniczką. Sama to mówiła. Nie w „światowym" życiu dowiedziała się o tem, co to jest chodzić na targ i do policyjnej inspekcyi. Lecz w każdym stanie można być uczciwym. nieprawda? Każdy ma miłość własną i porządny człowiek nie lubi mieć do czynienia z kimś, co dopiero wyszedł z więzienia. To też nie odpowiedziała Crainquebillowi — udała, że ma czkawkę.

I stary, odczuwszy zniewagę, ryknął:

— A to dziewka!

Pani Laura w oburzeniu upuściła głowę kapusty i zawołała:

— A ty stary łotrze! Dopiero co wyszedł z ula i będzie tu obrażał ludzi!

Gdyby Crainquebille zachował był zimną krew, nie byłby nigdy wypomniał pani Laurze jej kondycyi. Wiedział nadto dobrze, że w życiu nie czyni się tego, co się chce czynić, że człowiek sam nie wybiera sobie zawodu i że dobrych ludzi spotyka się wszędzie.

(Dokończenie nastąpi).

Wygórowanymi i przestarzałymi są nie tylko podatki przez wszystkich opłacane. Wprowadzanie tego warunku jest sztuczne i obce właściwym celom przedsięwzięcia.

Morderstwo w Chłopicach. Z Jarosławia piszą nam: W noc sylwestrową dokonano w Chłopicach, wsi powiatu jarosławskiego, strasznego morderstwa. Sprawcami mordu są włościanie: Franciszek Pelz i Jakób Ziemba, obaj niebezpieczne indywidua, którzy swojemi kradzieżami i częstymi rabunkami, szerzyli postrach w okolicy jarosławskiej. Krytycznej nocy zapukali oni do karczmy Seliga Engla i gdy ten im drzwi otworzył, ugodzony został siekierą z taką siłą w głowę, że na miejscu legł trupem. Następnie udali się zbrodniarze do izby sypialnej i tu również zapomocą siekier zamordowali w bestyalski sposób śpiącą Różę Engel, żonę Seliga. Mimo otrzymanych czternastu ciężkich cięć w głowę, żyła ona jeszcze do następnego dnia i dopiero po południu, w chwili przybycia komisyi sądowej, wyzionęła ducha. Służąca, jedyny świadek tej zbrodni, widząc grozę położenia, usiłowała ratować się ucieczką, została jednak przez morderców przytrzymaną i zgwałconą i byłby ją spotkał ten sam los, co i Englów, gdyby nie błagania i uroczysta przysięga, dana mordercom, że ich nie zdradzi. Puszczona wolno, uciekła ze znakami duszenia na szyi w las i przez dwa dni była we wsi nieobecną. Tego samego jeszcze dnia udało się żandarmeryi wpaść na trop morderców i odstawić ich do aresztów jarosławskiego sądu powiatowego.

Służąca, która później również została przyaresztowaną, jako podejrzana o współudział w zbrodni, nie chciała, mimo skonfrontowania jej z mordercami, takowych zdradzić i dopiero po wyspowiadaniu się przed księdzem, który ją od przysięgi zwolnił, zeznała całą prawdę. Pelz i Ziemba do winy się przyznali, nie chcą natomiast podać miejsca, gdzie ukryli zrabowany kufer z bielizną i 100 koron.

Defraudacya na poczcie. Z Niska donoszą, że na poczcie we wsi Bojanowie wykryto defraudacyę 9000 K. Pocztmistrza nazwiskiem Treszka aresztowano.

Ryzyko robotnicze. W dniu 4 b. m. spadł w koksowni w Łazach dozorca aparatów J. Polak z rusztowania w chwili, gdy odkręcał kurek przy kotle. Odurzony trującymi gazami stracił przytomność i runął z wysokości 6 metrów na żelazne rury. Wina tego wypadku ciąży na zarządzie fabrycznym, albowiem w miejscu tak niebezpiecznem jak przy kotłach niema porządnego rusztowania, zabezpieczającego dostatecznie dozorcę. Obecnie z oszczędności pozabierał zarząd fabryczny dozorcom pomocników. Gdy Polak spadł, nikt o tem nie wiedział i dopiero po godzinie znaleziono go, leżącego bez przytomności; wszelka pomoc i ratunek okazał się już zbytecznym. Po J. Polaku została chora żona z trojgiem małoletnich dzieci.

Z głodu. Czytamy w prasie warszawskiej: Żadnej zimy lekarze pogotowia nie stwierdzali tylu wypadków zapadania ludzi na ulicach z głodu i nędzy, jak obecnie. Dnia 5 b. m. np. podniesiono z chodników aż trzech biedaków zgłodniałych: około godz. 3 po południu na ul. Pańskiej przed domem Nr. 19 leżał zemdlony z głodu T. K. bez zajęcia (lat 25), około godz. 5 po południu na ul. Nowy Świat przed domem Nr. 7 zemdlał z głodu E. D. krawiec (lat 35) bez zajęcia; wreszcie około godz. 9 wieczorem pogotowie udzielało pomocy S. K. (lat 20) bez zajęcia, który także zemdlał z głodu.

Tak wygląda karnawał proletaryatu, nie mającego gdzie sił swych sprzedać.

Poseł oszustem. Seyboth, poseł do parlamentu niemieckiego został skazany za sfałszowanie weksli i oszustwo na 15 miesięcy więzienia i na utratę czci przez lat 5. Seyboth był członkiem wolnomyślnej partyi ludowej. Mandat zdobył on przy ściślejszych wyborach, jako kontrkandydat socyalnego-demokraty Hugo, poparty głosami konserwatystów. Dawniej był okręg Eschwege-Schmalkalden reprezentowany przez konserwatystów. W czerwcu 1903 r. otrzymała ta partya 3812 głosów, wolnomyślni 4546, antysemici 3309, a socyalni-demokraci 6485 głosów. Przy ściślejszych wyborach przeszedł Seyboth, poparty głosami wszystkich stronnictw burżuazyjnych, otrzymawszy 10.348 głosów. Na socyalistę padło 7.039 głosów. Obecnie przed wyborami uzupełniającymi wybuchnie walka o zdobycie mandatu poselskiego pomiędzy socyalną-demokracyą a stronnictwami burżuazyjnemi.

Szpieg rosyjski Weissmann, zdemaskowany w Bułgaryi, osiadł obecnie, jak donosi „L'Européen", w Salonikach i tam prowadzi dalej swoje rzemiosło.

Kryzys w Ameryce. Amerykański trust stalowy przeprowadził nietylko ograniczenie produkcyi ale zajętym u siebie robotnikom i urzędnikom poobniżał płacę o 10%. Tym sposobem zaoszczędzi on na robotnikach w ciągu roku 12 milionów dolarów.

Tyfus plamisty szerzy się w Jarosławiu i w okolicy Przeworska w sposób zastraszający. Organy sanitarne zarządziły wszelkie środki ostrożności. Władze zabroniły odbywania jarmarków.

Katedra dla Franki. Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki postanowiło utworzyć wolną katedrę historyi literatury ruskiej i oddać ją drowi Iwanowi France.

Niezwykła mgła w Wiedniu. Wiedeń był wczoraj pogrążony w prawdziwie egipskich ciemnościach. Spowodowała to niezwykle gęsta mgła. Z powodu ciemności wozy tramwajowe kursowały oświetlone, a nawet na ulicach z żywszą komunikacyą paliły się latarnie. Około południa mgła przerzedziła się nieco, a o godzinie 3 po południu znów zaległa całe miasto.

Tajemnicze okradzenie ambasady. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, iż w pobliżu Gatczyny przy torze kolejowym znaleziono w zaroślach dwa kosze z papierami, listami, księgami i t. p., przeznaczonemi dla jednego z członków ambasady niemieckiej w Petersburgu.

Rehabilitacya rozbójnika. Świeżo wydał dr. Bruto Amante we Florencyi książkę, w której usiłuje on słynnego pod nazwą Fra Diavolo (brat Dyabeł) zbójcę Michała Pezza zrehabilitować.

Książka ta jest ciekawą z tego powodu, aczkolwiek żadnych faktycznych danych nie podaje. Zrehabilitować Fra Diavolo jest to bezowocnym trudem, bo człowiek ten był znany jako zbój i łotr ostatniego rzędu, który przez 10 lat był plagą wszystkich mieszkańców, czemu Amante zaprzeczyć nie może. Gdy Francuzi wpadli do królestwa obojga Sycylii, walczył Pezza jako najemny żołdak królewski przeciw republikańskim wojskom. Na dworze lubiano go wtedy za jego służalczość i powtarzano pieszczotliwie: Brat Dyabeł jest aniołem! Król zrobił go naczelnym komendantem okręgu Itri (gdzie Pezza się urodził) i ofiarował mu roczną pensyę 2500 dukatów. Umorzono wtedy wszystkie skargi, które się podnosiły przeciw zbójcy z powodu jego mordów i kradzieży i zmuszono oskarżycieli do milczenia. Lecz wkrótce skończyły się te szczęśliwe dni królewskiego faworyta, bo wojska francuskie szły zwycięskie coraz dalej i w końcu pułkownik Józef Hugo (ojciec Wiktora Hugo) rozpędził bandę Pezzy. On sam zdołał umknąć i schronił się u jednego kupca, który go wydał w ręce gwardyi narodowej. Fra Diavolo poddał się i został w Neapolu powieszony, a nie zginął pod gradem kul, jak to jest przedstawione w operze Aubera. Amante twierdzi, że ofiarowano mu życie, a nawet rangę pułkownika w wojsku francuskiem, ale Fra Diavolo przeniósł śmierć nad zdradę. Bardzo piękne wyidealizowanie bandyty, — ale dowodów żadnych nie dał dr Amante na te swoje opowieści.

„Bóg wojny". Prasa angielska donosi, że między ludnością chińską w prowincyi Szantung prowadzą Niemcy żywą agitacyę na rzecz przyszłego zaboru. Pomiędzy ludność rozdają medale bronzowe, na których cesarz Wilhelm przedstawiony jest, jako... „bóg wojny".

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Sobota: „Światłocienie", cykl dram. A. Nowaczyńskiego (nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz 7 wieczorem: „Kopciuszek", widowisko fant. w 8 obrazach przerobił A. Walewski.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Sobota: „Biedni", obraz ludowy w 5 odsłonach L. Świderskiego.
Niedziela po południu: „Trójka hultajska", melodramat w 4 aktach Nestroja. — Wieczorem: „Stary kapral" czyli „Wiarusy sztandarów Francyi". dramat w 6 odsłonach Cogena.

Budowy naziemne. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje rozprawę ofertową na wykonanie kliku budynków w łącznej wartości około 200.000 K na stacyi kolejowej w Stanisławowie. Termin dla ofert upływa z dniem 30 b. m. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

W krakowskiej Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) odbędzie się uroczystość opłatka w piątek 8 b. m. o godz. pół do 7 wieczorem.

TELEGRAMY.

Bezpieczeństwo w teatrach lwowskich.

Lwów, 7 stycznia. Dzisiaj przed południem odbywały się w dalszym ciągu komisyjne oględziny teatru żydowskiego i ludowego. W teatrze ludowym zarządzono zmniejszenie liczby miejsc siedzących i zamknięto galeryę, aż do ukończenia pewnych zmian. W teatrze żydowskim zarządzono kilka zmian rekonstrukcyjnych.

Komisye delegacyjne.

Wiedeń, 8 stycznia. Wczoraj po południu odbyło się w ministerstwie wojny w biurze szefa sekcyi Röckenzauna posiedzenie subkomitetu delegacyjnej komisyi budżetowej dla sprawy zaprowiantowania armii.

Echa defraudacyi w „Unio catholica".

Wiedeń, 8 stycznia. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie byłego generalnego reprezentanta „Unio catholica" we Lwowie, Feliksa Thumena, który w drugiej instancyi został zasądzony na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 7 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Lovassy zgłosił interpelacyę w sprawie zatrzymania wysłużonych żołnierzy i powołania rezerwy zapasowej.

Prezydent poświęcił wspomnienie zamordowanemu posłowi Eremiczowi.

Po przejściu do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem o kontyngencie rekruta, zabrał głos poseł Stefan Rakowszky. Atakuje on osobiście referenta, za co przewodniczący kilka razy wzywał go, aby się trzymał istoty rzeczy. Rakowszky stawia wkońcu wniosek, aby obrady nad przedłożeniem na tak długo odstawiono, dopóki minister honwedów nie wykaże szczegółowo cyframi, wielu węgierskich obywateli z lat 1880, 1881 i 1882 stawiło się dobrowolnie do wojska wspólnego i do honwedów w czasie od 1 marca do końca grudnia 1903.

Zabrał głos poseł Okolicsnay. Posiedzenie trwa dalej.

Budapeszt, 8 stycznia. Po przemowach kilku posłów w dyskusyi szczegółowej nad kontyngentem rekrutów, obrady w sejmie przerwano do dzisiaj.

Bunty żołnierzy na Węgrzech.

Budapeszt, 8 stycznia. „Pester Lloyd" donosi, że w Baja zbuntowali się przetrzymani w służbie huzarzy i dopuścili się licznych ekscesów. Powybijali okna i krzyczeli, że wszystko porozbijają, jeżeli nie zostaną natychmiast urlopowani. Z trudnością zdołano ich uwięzić.

Parlament francuski.

Paryż, 7 stycznia. W kołach parlamentarnych twierdzą, że deputowany Ribot jest upatrzonym na prezydenta Izby deputowanych.

Eksplozya na okręcie.

Sidney, 7 stycznia. Na pokładzie okrętu angielskiego „Valleroo" nastąpiła eksplozya, przyczem 43 osób poniosło śmierć.

Echa katastrofy w Chicago.

Berlin, 8 stycznia. Z Chicago donoszą, że kilka dni przed katastrofą w teatrze Irokez wybuchł na scenie pożar, który jednak udało się stłumić, zanim publiczność się zoryentowała. Już wówczas stwierdzono, że kurtyna asbestowa nie funkcyonowała.

Kobiety urzędnikami rządowymi.

Chrystyania, 8 stycznia. Rząd wypracował projekt ustawy, dopuszczający kobiety do rządowych posad, jeżeli odpowiedzą warunkom, przepisanym dla mężczyzn. Wykluczone nadal mają zostać kobiety od służby w policyi, w konsulatach i oczywiście w wojsku.

Przed wojną koreańską.

Londyn, 7 stycznia. „Standard" donosi z Tokio, że można przypuszczać, że odpowiedź Rosyi nadeszła do rosyjskiego posła w Tokio dnia 5 b. m., że jednakże dotychczas nie doręczono jej rządowi japońskiemu.

Z Pekinu nadchodzą wiadomości, że Chiny zdecydowane są zająć stanowcze stanowisko przeciw Rosyi. Rosyjskie okręta, które do niedawna znajdowały się na wodach koreańskich, z całą szybkością wracają do Portu Arthura. Panuje tutaj wzburzenie i przekonanie, że w najbliższych dniach należy się spodziewać ważnego rozstrzygnięcia.

Pekin, 7 stycznia. Telegrafują z Niuczwang, że japońskie domy handlowe poleciły swoim zastępcom, aby rodzinom swoim polecili wyjechanie z Mandżuryi.

Waszyngton, 7 stycznia. Departament marynarki zamierza admirałowi Evansowi przysłać telegraficznie instrukcye co do jego zachowania się na wypadek wybuchu wojny. Wschodnio-azyatycka polityka rządu opiera się na ścisłej neutralności. Rząd ma zamiar tak długo nie interweniować, jak długo kontraktowe prawa Ameryki nie zostaną naruszone.

Toulon, 7 stycznia. Komendant krążownika „Sully" otrzymał wezwanie telegraficzne od ministra marynarki, aby był gotowym do wyjazdu do Azyi wschodniej.

Nowy Jork, 7 stycznia. Jak donoszą z Soeul w Chemulpo wylądowało 30 żołnierzy przeznaczonych na straż dla rosyjskiego poselstwa w Soeul, japońska dyrekcya kolejowa nie chciała ich jednak przewieść do Soeul.

Petersburg, 8 stycznia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Urząd zagraniczny otrzymał z Tokio telegraficzną wiadomość, że bar. Rosen wręczył wczoraj gabinetowi japońskiemu odpowiedź Rosyi.

Nowy Jork, 8 stycznia. Według telegramu z Tokio, słychać tam, że odpowiedź Rosyi wypadła niezadowalniająco, szczególnie co do Korei. W telegramie jest dalej powiedziane, że Rosya wyraziła życzenie pokojowego załatwienia dyferencyj. Japonia będzie dalej prowadziła rokowania, póki będą widoki utrzymania pokoju; rząd japoński sprzeciwia się jednak zbytniemu przewlekaniu sprawy.

Odessa, 8 stycznia. Komendant parowca floty ochotniczej „Saratow" otrzymał rozkaz udać się do portu wojennego w Sebastopolu i po wyekwipowaniu parowca natychmiast odpłynąć do Azyi wschodniej.

Rzym, 8 stycznia. „Giornale d'Italia" donosi z Neapolu o przyspieszeniu zbrojenia krążownika „Marco Polo", który wzmocni włoską eskadrę wojenną na wodach wschodnio-azyatyckich.

Konstantynopol, 8 stycznia. Rosya ze względu na możliwość bliskiej wojny stara się znowu u sułtana o pozwolenie przejazdu okrętów wojennych przez Dardanele. Sułtan ociąga się, licząc na to, że w zamian uzyska odroczenie reform, a względnie i zapewnienie neutralności Rosyi na wypadek wojny z Bułgaryą.

Londyn, 8 stycznia. Biuro Reutera donosi z Paryża rzekomo z dobrze poinformowanego źródła, że rząd francuski stara się złagodzić konflikt rosyjsko-japoński. W kołach politycznych francuskich sądzą, że gdyby Anglia powzięła inicyatywę do pośredniczenia na rzecz pokoju, rząd francuski chętnie przyłączyłby się do tej akcyi.

Londyn, 8 stycznia. Do „Daily Mail" donoszą, że Rosya w odpowiedzi na notę japońską oświadcza, iż nie ustąpi przed żadną groźbą w kwestyi Mandżuryi, jakoteż w kwestyi Korei. Inny, cokolwiek pojednawczy ustęp odpowiedzi daje wyraz przekonaniu, że obustronne interesa nawet przy utrzymaniu „status quo" mogą się rozwijać, nie kolidując z sobą.

Wiedeń, 8 stycznia. „Fremdenblatt" donosi, że na wypadek wojny do każdej z dwu głównych kwater delegowany zostanie jeden oficer austro-węgierskiego sztabu generalnego.

Londyn, 8 stycznia. „Daily Mail" donosi z Simonoteki, jakoby Rosyanie w King-tau otrzymali ze strony niemieckiej do użytku stacyę węglową i jakoby Niemcy oddały w służbę rosyjską doświadczonych artylerzystów. „Daily Mail" twierdzi dalej, że między Niemcami a Rosyą istnieje jakieś tajne porozumienie co do Azyi wschodniej i w związku z tem cytuje pogłoskę o prawdopodobnej aneksyi prowincyi Szantung przez Niemcy.

Praga, 8 stycznia. W wyborze uzupełniającym posła na sejm czeski z kuryi miejskiej z Niemieckiego Brodu otrzymał na oddanych 953 głosów oficyalny kandydat młodoczeski b. minister dr Rezek 663 gł. i został wybrany, kontrkandydat Klofacz pozostał z 282 gł. w mniejszości.

Paryż, 8 stycznia. Zmarł tu dyrektor dziennika „Petit Journal", wynalazca prasy rotacyjnej, Marinoni.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stow. asesorów w Krakowie. W piątek 8 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Związku stow, robotn. (Mały Rynek 6) posiedzenie zarządu, na które zaprasza się wszystkich członków zarządu, jakoteż **przewodniczących Stow. zawodowych.** Na porządku dziennym: **Wybory do sądu przemysłowego.** Za zarząd: G. Titz, przewodniczący.

Zgromadzenie ludowe zwołuje miejska Kasa chorych w Krakowie do sali rady miejskiej na wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Co to jest choroba i jak powstaje? Referent dr Józef Różecki, naczelny lekarz miejskiej Kasy chorych.

Kraków. — W stow. „Postęp" (ul. Starowiślna 42) w piątek 8 b. m. o godz. 1/2 8 wieczorem odczyt tow. Kaufmana o „Zmartwychwstaniu" Tołstoja.

W sobotę 9 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o godz. 1/2 8. Wstęp 30 h.

Kraków. — W stow. pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się w piątek 8 b. m. o godz. 1/2 8 wieczorem odczyt tow. St. Fromowicza: „Historya pieniądza".

Podgórze. — Walne zgromadzenie ogólno-zawodowego stow. „Postęp" odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 10 rano w sali stowarzyszenia (Mały Rynek 4). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 3) Wybór nowego zarządu. 4) Wnioski i dyskusya.

Wieczorem o godz. 7 odbędzie się przedstawienie amatorskie. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Brzeżany. — Zgromadzenie ludowe odbędzie się w w niedzielę 10 b. m. o godz. 3 po południu w sali Domu ruskiego.

Przemyśl. — Staraniem stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych odbędzie się 17 stycznia w lokalu stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15. wieczorek z tańcami, połączony z piękną loteryą fantową i szeregiem wesołych rozrywek.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (V Wildemanngasse 2). W niedzielę 10 bm. o godz. 5 po południu **zebranie kobiet pracujących,** na którem tow. Z. Wasserbergerowa wygłosi odczyt p. t. „Udział kobiety w gospodarstwie społecznem".

Wieczorem o godz. pół do 8 wygłosi tow. J. Zwoliński odczyt „O organizacyach robotniczych".

Oddział I (II Untere Augartenstrasse 39). W niedzielę 10 bm. o godz. pół do 8 wieczór wygłosi tow. M. Opatowski odczyt „O więzieniach w Rosyi".

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).